



# Mazury wciąż niechronione

**Przeciwnicy parku narodowego na Mazurach tworzą zwarty front. Niestety, po ich stronie opowiada się, jak dotąd, Ministerstwo Środowiska – twierdzi znany pisarz.**

Szwajcarska fundacja New 7 Wonders umieściła niedawno jeziora mazurskie wśród 261 najpiękniejszych miejsc na Ziemi. Z tej listy, w drodze głosowania, będzie wybranych 77 wyjątkowych miejsc – cudów natury. Już sama nominacja mówi wiele: jeziora mazurskie znalazły się obok Wielkiego Kanionu Kolorado, Kilimandżaro i wodospadu Niagara.

Ale w związku z tą wiadomością powracają pytania: jak dbamy o nasz cud natury? Czy jest dostatecznie chroniony? Czy widoczne na Mazurach ożywienie i zadowolenie samorządów z powodu tej nominacji idzie w parze z troską o rzeczywistą ochronę przyrody?

## Płot do wody

Deklaracje i słowa niewiele mają wspólnego z rzeczywistością. Przede wszystkim nadal nie ma na Mazurach parku narodowego. Nie powstał mimo dziesięcioleci starań – od lat 60. ubiegłego wieku, kiedy to prof. Władysław Szafer, wybitny polski przyrodnik, jako pierwszy zabiegał o jego utworzenie.

Istnieje wprawdzie Mazurski Park Krajobrazowy obejmujący część Puszczy Piskiej, Jezioro Mokre i kawałek rzeki Krutyni. Ale Mazurski Park Krajobrazowy nie chroni dostatecznie przyrody nawet na tym niewielkim obszarze, ponieważ ustawa o ochronie przyrody z 16 kwietnia 2004 roku nie daje takich możliwości. Zbyt wiele koncesji przewidziano dla leśników, myśliwych, rolników, inwestorów itp.

Tymczasem zagrożenia są ogromne. Na Mazurach spędzam co roku wiele miesięcy. Dewastację przyrody obserwuję od lat. Pisałem już na ten temat („Zanikający pejzaż” „Rzeczpospolita”, „Plus Minus”, 19 listopada 2005 r.). Niestety, od tamtego czasu nic się nie zmieniło.

Dla leśników Mazury to tylko wielkie magazyny drewna. Dla myśliwych to jedynie tereny łowieckie. Dla przewoźników – najkrótsza trasa przejazdów do wschodniej granicy

Przez najpiękniejsze miejscowości MPK – Mikołajki, Ru-



autor zdjęcia: Marek Dusza

ciane, Zgon – nadal każdej doby przejeżdżają tysiące tirów. Jadą w dzień i w nocy, powodując wypadki, zabijając ludzi i zwierzęta, zatruwając powietrze i niszcząc wąskie mazurskie drogi. Turyści francuscy, którzy odwiedzili znajomych, nie mogli zrozumieć, jak mogliśmy do tego dopuścić, żeby jeździły tędy tiry.

**“Dla leśników Mazury to tylko wielkie magazyny drewna. Dla myśliwych to jedynie tereny łowieckie. Dla przewoźników – najkrótsza trasa przejazdów do wschodniej granicy**

Rozprzestrzenia się chaotyczne budownictwo lotniskowe. Ludzie budują nad jeziorami – w najpiękniejszych miejscach. Grodzą natychmiast posesje i odcinają dostęp do jezior. Oczywiście wbrew ustawie o ochronie wód (art. 27). Marek Broniarek – dziennikarz związany z Mazurami – opisał przypadek biznesmena, który nie tylko wpuścił płot do wody, z dwóch stron zamykając dostęp do jeziora Roś, ale też powiększył swoją nadbrzeżną działkę o kilka tysięcy metrów kwadratowych, zasypując część jeziora gruzem i śmieciami.

Władze miejscowe z Piszania zareagowały, a śledztwo w prokuraturze utknęło („Fakty Piskie” nr 74, maj 2008 r.). Znanne są już następne przypadki powiększania działek kosztem jezior: w Nidzie (teren rezerwatu Jezioro Nidzkie), w Cierzę-

tach (planowany rezerwat Jezioro Mokre) i nad jeziorem Śniardwy.

## Huczą strzały

Od roku 2004 na Mazurach, jak zresztą na terenie całego kraju, wycinane są aleje przydrożne, które szczególnie tu, a także na Warmii i Pomorzu, stanowią wyjątkowo piękny element krajobrazu. W ciągu ostatnich lat wycięto dziesiątki tysięcy drzew. Swobodną wycinkę umożliwił art. 83 znowelizowanej ustawy o ochronie przyrody (jak na ironię!), który zniósł obowiązek uzgodnień z wojewódzkimi konserwatorami przyrody.

Decydują teraz miejscowe władze i drogowcy, a pole do najróżniejszych malwersacji i korupcji jest otwarte. Argument, jaki zwolennicy likwidacji alei przydrożnych powtarzają od lat, jest jeden: bezpieczeństwo kierowców. Drzewa stanowią zagrożenie. Ale czy nie większym zagrożeniem jest sprzedaż alkoholu na stacjach benzynowych? Dowód szczególnej hipokryzji: z jednej strony karze się pijanych kierowców, a z drugiej zachęca do kupna alkoholu!

Na Mazurach – także w granicach Mazurskiego Parku Krajobrazowego – trwa nieprzerwanie wyrąb lasów. Tylko w pobliżu mojego domu w ciągu ostatnich kilkunastu lat wycięto dziesiątki hektarów starodrzewów, niszcząc bezpowrotnie ekosystemy charakterystyczne dla lasów mazurskich i – oczywiście – nie licząc się z perspektywą utworzenia tu parku narodowego.

W listopadzie ubiegłego ro-

ku, wędrując z przyjaciółmi nad Jeziorem Mokrym, zauważyłem leżące przy drodze pnie wyciętych dębów. Miały średnicę powyżej jednego metra. Przy ziemi, w miejscach, gdzie zostały wycięte, około półtora metra, czyli w obwodach ok. 3 – 4 metrów. A więc rosły nad Jeziorem Mokrym nawet od 300 lat!

Sfotografowaliśmy wycięte dęby, opisaliśmy miejsca, załączyliśmy fotografie, podaliśmy wymiary i rozesłaliśmy pisma do dyrekcji parku, do Nadleśnictwa Strzałowo (na którego terenie rosły) i wojewódzkiego konserwatora przyrody. Pytaliśmy, dlaczego te pomnikowe drzewa wycięto i kto o tym decydował.

Z odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy, wynikało, że dęby były całkowicie obumarłe. Podkreślono, że leśnicy mają prawo wycinać drzewa bez porozumienia z dyrekcją parku krajobrazowego. No dobrze, ale czy przeprowadzono badania? Czy były ekspertyzy dendrologów? Czy na terenie parków krajobrazowych rzeczywiście tego typu kilkusetletnie drzewa leśnicy mogą wycinać? Wystarczy pokazać palcem?

Na Mazurach z roku na rok wzrasta się aktywność myśliwych. Na leśnych duktach, przy ścieżkach i przesmykach, nad łąkami śródleśnymi – wszędzie można zobaczyć ambony myśliwskie. Z reguły w pobliżu, na linii strzału, ustawiane są tzw. lizawki – słupy z solą dla zwabiania jeleni. Jak taką metodę można pogodzić z etyką myśliwską?

Wspomnę już tylko o nagminnym wjeżdżaniu samochodami w głąb lasów (zakaz wjazdu nie obowiązuje myśliwych!), o wielkich polowaniach z nagonkami, a także o wypadkach polowań w rezerwach. Efekt tej aktywności jest jeden: zwierząt jest coraz mniej. Przed kilku laty, we wrześniu i w październiku, gdy wychodziłem wieczorami przed dom, aby posłuchać ryku jeleni walczących o łanie, pobliski las aż huczał. Od kilku lat odzywają się pojedynczo – wkrótce milkną. Częściej słyszę strzały. > str. 9